

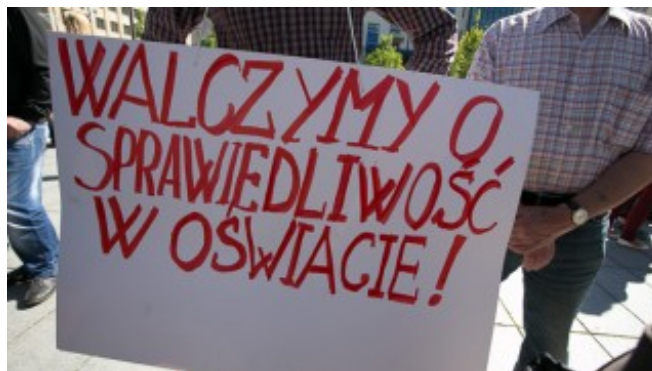
# O równości, która staje się dyskryminacją... myśli kilka

 wilnoteka.lt/pl/artykul/o-rownosci-ktora-staje-sie-dyskryminacja-mysli-kilka

Irena Mikłaszewicz, 3 czerwca 2015, 14:12

Fot. wilnoteka.lt/Bartosz Frątczak

1 czerwca, zamiast świętować Międzynarodowy Dzień Dziecka, uczniowie kilkunastu polskich szkół, którym grozi od 1 września redukcja klas (zamiast 12, zostanie 10), wraz z rodzicami manifestowali pod gmachem rządu, protestując przeciwko decyzji państwowych władz oświatowych i samorządowych Wilna. Protest został



dostrzeżony przez środki masowego przekazu, poproszono o komentarz wysokich urzędników państwowych - od prezydenta po wiceministra w resorcie oświaty. Wszyscy oni, zresztą słusznie, twierdzili, że reforma oświaty (może ktoś pamięta, która już?) obowiązuje wszystkie szkoły na Litwie i zapewnia równe prawa zarówno dla większości, jak i mniejszości. Otóż o równych prawach słów kilka...

Sowieckie konstytucje i ustawy, jak pamiętamy, też gwarantowały równe prawa dla wszystkich, zapewniały *wolność słowa i religii* itp. Kiedy pisałam pracę doktorską o sowieckiej polityce wyznaniowej na Litwie, mój promotor, z wykształcenia prawnik, wskazywał na różnicę między literą prawa a duchem, w jakim to prawo było/jest realizowane. To drugie większą odgrywa rolę, niż ustawowy zapis...

W kontekście równości praw mniejszości narodowych wiadomo, że rzeczywistej równości nie może być, ponieważ z samej definicji mniejszość jest w gorszej sytuacji niż większość. Np., jeżeli w danej dzielnicy miasta jest likwidowana lub ulega redukcji szkoła średnia z językiem nauczania większości, to uczniowie idą do innej szkoły, działającej na terenie danej dzielnicy. Natomiast, jeżeli takiemu procesowi ulega jedyna w tej dzielnicy szkoła z językiem mniejszości narodowej, to uczniowie tej szkoły, jeżeli chcą kontynuować naukę w ojczystym języku, muszą dojeżdżać do szkoły, która może być zlokalizowana na drugim końcu miasta, itp.

Aby zapewnić mniejszościom narodowym możliwie najlepszą *równość*, wiele państw stosuje mechanizm *dyskryminacji pozytywnej*, np. zaniża próg wyborczy dla partii przedstawicieli mniejszości narodowych, w życiu publicznym zezwala na używanie obok języka państwowego języka danej mniejszości (w Polsce zasada ta obowiązuje w gminach, w których mniejszości narodowe stanowią ponad 20 proc.), wspiera szkolnictwo, kulturę, itp. Jak pisze czeski historyk **Miroslav Hroch**, "w narodowym państwie obywatelskim mniejszość narodowa nie ma - jeśli nie chce się całkowicie zasymilować - żadnej szansy na pełną równość z członkami dominującego narodu państwowego. Narodowa mniejszość musi się z tym pogodzić i nie powinna domagać się absolutnej równości bez kompromisów. Zawsze bowiem pozostaną pewne deficyty i jest kwestią kultury politycznej, czy te deficyty zostaną zminimalizowane na tyle, że będą do zniesienia dla członków mniejszości".

Otóż o kulturę polityczną i ludzką empatię litewskich urzędników i działaczy polskich organizacji społecznych i samorządowych mi chodzi... To nie dzieci mają chodzić na wiece i strajkować. Za wypracowanie rozwiązań, z myślą o dobru tych dzieci, a nie o zachowaniu swoich stołków

dyrektorskich, prezesowskich czy urzędniczych, są odpowiedzialni zarówno przedstawiciele mniejszości jak i większości... Jeżeli jeszcze na Litwie istnieje pojęcie "dobra wspólnego".

- [Wyślij znajomemu](#)